

M O R I S

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



O B Y C Z A J E , Z W Y C Z A J E

Vol 1 2009 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

ZACHOWANIE
ATANAZEGO MIĄCZYŃSKIEGO
I
BOGUSŁAWA LESZCZYŃSKIEGO
KWITUJĄCYCH W SEJMIE
URZĄD PODSKARBIEGO KORONNEGO



MMIX





„JANINA ZNAK SOBIESKICH” - Bronisław Heyduk (fragment)

Deliberacje

(...)

Pan Chorzela podniósł oczy na milczących słuchaczy i rzekł:

- Rzadko przychodzi mówić naszym królom - nie. W żadnym zaś narodzie nie jest tak powszechna żądza szukania dziury na całym, jak u nas.

W innych narodach jest szacunek dla króla, którego daje już samo urodzenie. My królów sami obieramy, więc oni nasze *kreatury*, na które śmieje patrzeć możemy i wszelkie krytyki podnosić.

Jan Sobieski, gdy go w senacie pewien pan mocno atakował o sojusz z Moskwą, uczyniony przez Grzymułtowskiego, i stratę Ukrainy, tak odpowiedział: *"Mospanie, wiesz waszmość dobrze, że temu sojuszowi był przeciwny, że nic nie winien, jak tylko to, że waszmości nie dał wakansu, na co liczyłeś..."* Wiedział przecie ów panek, co i my wiemy, że Moskwa groziła sojuszem z Turcją i wszelkimi tegoż następstwami, a tak do Ligi Świętej weszła i zdało się przez czas pewien, że ta ofiara nam się opłaci...

A ileż zła z cudzoziemskich facji! Iluż się daje ująć czy przekupić cudzoziemskim posłom i hałasuje, wrzeszczy, protestuje jeno dlatego, że im Szwed, Moskał, Brandenburczyk, Francuz albo minister cesarski uczynił obietnicę...

Lubomirski wojnę z królem za cesarskie pieniądze prowadził. A cóż zrobił pan Tyszkiewicz? Markiz de Vitrii, więcej żołnierz niż minister, był posłem francuskim. Gdy się król Jan i królowa Marysienka poróżnili nieco z Francją, pan Tyszkiewicz, krajczy litewski, jako wiemy, chcąc się przysłużyć królestwu, nie namówiony, nie poduszczony, z własnej jeno chęci podczas sejmu najechał nocą na rezydencję posła francuskiego. I szturmował ją, dobywał, okna wystrzelał, aż go warty królewskie





spędziły. Struchleli rozsądni na taki wybryk. I gdyby nie umiarkowanie Ludwika XIV i Jana III, a zwłaszcza królowej Marysienki interwencja, do wojny dojść by mogło. I przez co? Przez delirium pana Tyszkiewicza.

A iluż mamy takich, co samą czystą negacją się żywią, bez żadnej racji wszystkiemu zawdy negując, kontruując, przez zakorzenioną do negowania inklinację.

A podskarbiowie i wszyscy strażnicy publicznego skarbu? Czemuż skarb wiecznie pusty?

Rzeczpospolita nie naznaczyła pensji za kosza i prace związane z dochodów swych wybieraniem. Więc jedni gadają: *"Kto ołtarzowi służy - z ołtarza bierze"*. Inni to samo, choć słowa inne: *"Do urzędu nikt nie dokłada, jeno z niego korzysta"*. A cudeńka z wydatkami na legacje i posłów...

Wprzód *libertować* woły, wina, szkuty, potem odkupywać kwity, rachunki, aby wszystko szło na skarb państwowy. Wilk chowany przy kuchni się żywi dostatnio, a na folwark wybiega po gęsi i kury... Wyjątki nader rzadkie.

Na przykład pan Miączyński. Król jegomość znał jego cienkie sumienie i wprost go przymusił, że z godności wojewody bełzkiego przeszedł na podskarbiostwo wielkie koronne i przez dwa roku trzymał ten urząd. Po tym czasie wyrachował się dokumentnie, dostał pochwałę za oszczędność i skwitowanie. Bierze głos: *"Dziękuję za skwitowanie, ale to niesprawiedliwe bom wziął dla siebie dwakroć sto tysięcy, które tu zwracam"*. Zdumienie ogarnęło sejm, i szkoda, że ów został zerwany, boby mu pewno w *konstytucję* wpisano adres chwalebny niczym bohaterowi rzymskiemu. Pan Miączyński jednak żadną już miarą nie chciał tego urzędu piastować.

Kontrola rachunków na sejmie - żadna tam kontrola. Na sejmikach przedsejmowych winni się podskarbiowie wyliczać przed bracią-szlachtą z *percepty* i wydatków. Sejmik przekupić trudno. Szlachta im uboższa, tym bardziej nieufna, wszędy zajrzy, porówna, policzy, co by brakowało, w instrukcję wpisać każe i surowe żądania postawi na sejmie. Ot, pobożne życzenia...

Nagadałem się nieraz z tymi, co uparcie utrzymują, że takim czy innym sposobem skarb państwowy uszczknąć, odrwić, przemycić nie jest grzechem, nie jest materią do spowiedzi, jeno szkoda własna, skoro rzecz wyjdzie, i wstyd. A racje dają takie: *"A gdzież się pożywić, jeśli nie przy skarbie?"*, *"Skoro wszyscy biorą, to i tak część stracona,*





nie wezmę ja, weźmie inny, i pewno więcej!" "Ojczyzna, państwo - dyc z nas to wszystko! Co za szkoda wielkiej, prześwietnej Rzeczypospolitej?"

A iluż, choć sami nie kradną, okazję dają, aby potem korzyści odnieść rozmaite. Okazja powab ma wielki, najlepszego skusi. Pamiętam i to - opowiadała mi pewna persona: pan Bogusław Leszczyński, podskarbin bywszy przez kilka lat i mając w ręku płacę wojsk koronnych i podatki wszelkie, postanowił złożyć ten urząd, a wziąć mniejszą pieczęć koronną. Gdy to referował marszałkowi Jerzemu Lubomirskiemu, swemu przyjacielowi, ów za głowę się ułapił: "Bracie, czyś oszalał? Takie intraty mając, chcesz przejść na urząd pełen prac, a żadnych pewnych dochodów?" Odpowiedział Leszczyński: "Okazje kuszą. A jest przysłowie: *ex male acquisitis non gaudebit haeres*. Krócej rzekłszy: kradzione nie tuczy..."



(...)

KONIEC



Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: Paribas Fortis O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

60-670 Poznań 60
skr.poczt.27
ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMIX

© 2009 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Poznań
2009

